

KRESOWIAK GALICYJSKI

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY ZIEMI LUBACZOWSKIEJ

Nr 2 (8) maj 1996 r.

Cena 50 gr (5 000 zł)

Lubaczowa czar

Lubaczów — miasto jakich wiele. Nawet jego mieszkańcy twierdzą, że nie tu szczególno. Te same co w innych instytucjach, urzędach, szkołach. Podobne problemy nękają tu też ludzi. Co najwyżej może bieda tu większa niż gdzie indziej — bo bezrobocie rekordowe. A jednak Lubaczów ma swój uwodzicielski czar i rzuca urok, który wiąże z nim mieszkańców na całe życie.

Lubaczów w świadomości kilku pokoleń ludzi pozostał jako miasto powiatowe. Czym stolica jest dla kraju, tym dla tego skrawka Polski był Lubaczów. Powiat nobilitował, ułatwiał życie, był oknem na świat. Do Lubaczowa z racji pełnionych funkcji, w pierwszej kolejności trafiały kadry z wyższym wykształceniem, nauczyciele, lekarze, inżynierowie. W efekcie zatrudniając fachowców instytucje mogły pełnić służebną rolę wobec gmin, radzić, leczyć, uczyć.

Choć już ponad dwadzieścia lat minęło od likwidacji powiatu, to jednak Lubaczów na trwałe zafunkcjonował jako lokalne centrum życia społeczno-gospodarczego. Nadal tak jak kiedyś ciągną ludzie do tego miasta. Przyjeżdżają do urzędu i do lekarza, na zakupy i do pracy, dla relaksu i po wiadomości.

Przed wszystkim przybywali tu i nadal zjawiają się po naukę. Bez przesady można powiedzieć, że nie ma na terenie byłego powiatu rodziny, z której ktoś nie kontynuowałby dalszej nauki w Lubaczowie. Dla nich wszystkich miejscowość ta, pozostała miastem ich młodości. Tu rodziły się pierwsze ich uczucia, przyjaźnie i znajomości które przetrwały próbę czasu. Tutaj też poprzez szkołę, internat, mieszkanie na stacji, znajdowali dla siebie wzorce osobowe do naśladowania, nabierali miejskiej ogłady i manier. Wielu z nich odlatywało w świat, inni pozostawali w tych stronach na zawsze.

Ale Lubaczów to miasto pogranicza. Było nim w czasie zaborów, ciemnych lat okupacji, tak też jest przez minionie pięćdziesiąt lat. Kiedyś oprócz Polaków mieszkali tu Turcy, Tatarzy, Ukraińcy i Żydzi. Mieszanie się kultur i wzorców życia dawało tej miejscowości niepowtarzalny lokalny koloryt. Ale na kresach życie było zawsze bardziej surowe i mniej bezpieczne niż na innych obszarach kraju. Stąd historia tej ziemi, to najazdy, krew, pożary i zgłiszczanie. Nawet ostatnia wojna na tym terenie trwała kilka lat dłużej.

I może dlatego powiat lubaczowski zafunkcjonował jako zepchnięta w kąt prowincja. Była to ziemia długo zapomniana przez Pana Boga i ludzi, przez Warszawę i województwo. Dla mieszkańców z głębi kraju powiat lubaczowski jawił się jako kraina odległa i niedostępna zarazem, gdzie co najwyżej można przyjechać na polowania, albo w poszukiwaniu przygód. Nawet zima tu sroższa. Gdy w Lublinie i Krakowie wiosna, to tu jeszcze ziemia pokryta śniegiem. Nieprzypadkowo w czasie zimy stulecia w 1962 roku najniższą temperaturę w kraju zanotowano w Lubaczowie! Paradoks zapóźnień był tu nader widoczny.

Ale — jak twierdzą naukowcy — energia zbiorowa gromadzi się na pograniczu. Trudne sytuacje, element zagrożenia zmusza na tym obszarze ludzi do większej aktywności. Stąd mieszkańcy tych stron potrafili skutecznie rywalizować z innymi i zarazem zwycięsko pokonywać trudności. Wywód ten w pełni można odnieść do Lubaczowa. Nie było tu przegapionych okazji czy marnotrawstwa zbiorowego wysiłku. Już od zarania powojennej historii powiatu nie brakło tu prężnych jednostek których praca i działalność pozwalała Lubaczowowi wyjść z zakłętego kręgu izolacji oraz zapomnienia.

(Ciąg dalszy na str. 2)

BIURO RACHNUKOWE „DEKADA”

LUBACZÓW, UL. SŁOWACKIEGO 36

Budynek „RUCH” obok przystanku PKS

Oferuje:

- prowadzenie ksiąg podatkowych i rejestrów VAT w systemie komputerowym
- rozliczanie płac i ZUS
- sporządzanie deklaracji podatkowych i sprawozdań GUS
- doradztwo podatkowe i prawne

Sztandar dla Miejsko-Gminnego Koła PSL w Cieszanowie

W ramach Dni Cieszanowa 5 maja odbyła się uroczystość przekazania sztandaru Miejsko — Gminnemu Kołu PSL w Cieszanowie. Na uroczystość przybyli: Stanisław Bajda — wojewoda przemyski, parlamentarzyści ziemi przemyskiej: poseł Józef Michalik, senator Adam Woś, poseł i zarazem prezes wojewódzkiej organizacji PSL Zdzisław Mierzwa oraz gospodarze gminy burmistrz Edward Dziadula i przewodniczący Rady Miasta i Gminy, zarazem prezes Koła PSL Czesław Mazurek.

W pierwszej części programu w kościele dokonano poświęcenia sztandaru. Po nabożeństwie wszyscy zebrani w asyście oddziału z 21 pułku Strzelców Podhalańskich, przy dźwiękach orkiestry udali się pod pomnik na rynku. Tu dokonano przekazania sztandaru.

Wręczając sztandar poseł Zbigniew Mierzwa życzył, aby cieszanowska organizacja była wierna hasłu, jakie jest na sztandarze. Przypomniał, że chłopci żywią i bronią, a PSL jest organizacją której te cele przyswiecają.

Przyjmując sztandar Czesław Mazurek dziękując za wyróżnienie zapewnił, że ludowcy z miasta i gminy Cieszanów nadal tak, jak dotychczas będą pomażać zasobność gminy. Wojewoda Stanisław Bajda zabierając głos wysoko ocenił dorobek Cieszanowa i gminy. Zapewnił, że będzie wspomagał ambitne poczynania jej władz. Winniśmy dążyć — kontynuował — do takich działań w wyniku których ludowcy będą się w pełni identyfikować z polityką państwa i aby wartości wypisane na sztandarze były powszechnie szanowane.

Józef Michalik jako poseł ziemi lubaczowskiej przypomniał, że 15 lat temu pierwszą pracę zawodową rozpoczynał w gminie Cieszanów. Zdaniem posła kwestia nr 1 dla naszego kraju, w tym i naszego terenu, jest likwidacja bezrobocia poprzez tworzenie nowych miejsc pracy. Jako parlamentarzysta — powiedział — współuczestniczyć przy tworzeniu nowego prawa w którym chłopskie gospodarstwo rodzinne będzie szczególnie chronione.

Po przekazaniu sztandaru zebrani udali się na cmentarz, gdzie przy pomniku gen. Józefa Kustronia odbyła się patriotyczna uroczystość, w czasie której mgr Stanisław Gajerski przypomniał czynny dowódcy który zginął na ziemi lubaczowskiej.

M.W.

Lubaczowa czar

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Nie było to zadanie łatwe. Aby budować pozytywny wizerunek miasta na zewnątrz należało zlikwidować wielowiekowe zaniechania, stereotypy. Trzeba też było dowieść województwu, że powiat stać na dokonania niezwykle. Stąd ludzi, którzy podjęli się przywództwa w dźwiganie miasta musiał cechować nie lada hart ducha i siła woli.

Każda dziedzina życia, gospodarki miała swoich liderów, ludzi „drożdże”, którzy potrafili porwać za sobą innych. W szkolnictwie średnim byli nimi długoletni dyrektorzy Liceum Włodzimierz Czarniecki i Stanisław Gaciarczyk, a w szkolnictwie zawodowym Michał Pióro. Na polu kultury był nim i pozostał dr Zbigniew Kubrak — twórca placówki muzealnej z prawdziwego zdarzenia. Na przypomnienie zasługuje też Ryszard Moskwa. Wprawdzie krótko administrował kulturą w powiecie, ale poprzez serię głośnych inicjatyw spowodował, że w Lubaczowie i powiecie pojawiła się wręcz lawina artykułów i publikacji.

Ale cywilizacyjny awans tego miasta to również inwestycje: budownictwo, zakłady pracy. Każdemu przedsięwzięciu towarzyszyła swoista droga krzyżowa. Ileż pielgrzymek włodarze Lubaczowa musieli uskutecznić do województwa, stolicy, aby zdobyć odpowiednie środki, przydziały czy limity. Ileż zabiegów należało podjąć, aby przekonać kompetentnych decydentów. Wsparcia szukano wszędzie: w komitetach, ministerstwach, a nawet w Kurii. Zwycięskie batalie na tym polu wygrywali włodarze miasta: Jan Brzyski, Józef Chmiel, Adam Waszczak, Jan Bigusz. Nie przypadkowo Lubaczów zostaje w 1984 roku Mistrzem Gospodarności, a jego władze jadą do Belwederu po nagrody.

Aktualna rzeczywistość nie jest dla Lubaczowa łaskawa. Transformacja ustrojowa i gospodarcza w 1990 roku okazała się dla tego miasta nader bolesna. Padły tutaj niemal wszystkie zakłady produkcyjne. W ślad za tym pojawiło się na tym terenie wręcz rekordowe bezrobocie. Miasto przestało być mekką lekkiego życia i zarobków. Brak pracy i regres w budownictwie stał się tamą dla przyszłości wsi.

Nie znaczy to jednak, że zawitał tu marazm i beznadziejność. Wolny rynek zaowocował gęstą siecią marketów, firm i hurtowni. A podupadłe zakłady znowu zaczynają się dźwigać. Chociaż to miasto pogranicza trudno lubaczowianom zaimponować atrybutami wielkiego świata. Wyjazdy za granicę stały się tutaj powszechne. A nowoczesna centrala telefoniczna daje lubaczowowi automatyczną łączność z całym krajem, a nawet Europą.

Znikła dawna egzotyka Lubaczowa. Losy wojny wypędziły stąd Ukraińców, Żydów. Ale na ich miejsce miasto jak gąbka wessała mieszkańców z Cieszanowa i z odległej Łowczy, z puszczańskiej wsi Ruda Różaniecka i z Oleśzyc. Słowem nie ma miejscowości w byłym powiecie, z której nie pochodziliby aktualni mieszkańcy Lubaczowa. Tę barwną mozaikę uzupełniali repatrianci zza Bugi i przybysze z głębi kraju, żołnierze zdobywający Berlin i Monte Cassino. W efekcie takiego konglomeratu ludzkich postaw i charakterów, jak w Lubaczowie nie znajdziemy w żadnym innym mieście. I może dlatego powrót tutaj nawet po krótkiej nieobecności wywołuje dreszcz emocji, jakby nie było się w Lubaczowie przez lata całe.

Marek Wrzós

Rozmowa z Edwardem Dziadulą przew. Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Jubileuszowego Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie

M.W. — Należysz do tych absolwentów lubaczowskiego Liceum, którzy wciąż, mimo mijających dziesięcioleci, są emocjonalnie związani z tą szkołą. Byłeś już organizatorem zjazdów swojego rocznika, a teraz stanąłeś na czele największego przedsięwzięcia w historii szkoły — zjazdu wszystkich absolwentów! Który to właściwie jubileusz szkoły? W piśmie rozesłanych do absolwentów nie operuje żadną datą!

E.D. — Ustalenie daty powstania liceum i tym samym podanie, który to jubileusz nie jest sprawą prostą. Na dobrą sprawę nie wiem czy jest to 50-lecie szkoły, czy też jej historię uznać za dłuższą. Wprawdzie w 1945 roku gimnazjum rozpoczęło działalność, ale już przed wojną ta szkoła miała absolwentów. Dr Zdzisław Kubrak, który napisał monografię szkoły twierdzi, że już w 1913 roku w gimnazjum lubaczowskim byli pierwsi uczniowie. Trudno tylko powiedzieć czy oni tu zdawali maturę.

M.W. — Czy nie mieliście problemów ze zdobyciem adresów absolwentów?

E.D. — Największe trudności mieliśmy ze zdobyciem adresów absolwentów z lat czterdziestych. Ale tutaj zupełnie niespodziewanie pomógł nam ksiądz Has, były kapłan AK ze Szczecina, który przysłał kompletne listy uczniów gimnazjum z lat czterdziestych!

M.W. — Jaki jest odzew na wysłane zaproszenia?

E.D. — Mamy wyjątkowo mało zwrotów pism zawiadamiających o zjeździe. Znacząco, że adresy są właściwe. Jeszcze za wcześnie jest mówić o stopniu zgłoszeń. Niemniej jednak zainteresowanie zjazdem wśród wychowanków jest duże. Odzywają się absolwenci rozsiani po kraju a nawet świecie. Dla

przykładu napisał do nas staruszek z USA, który uczył w lubaczowskim gimnazjum jeszcze przed wojną! Rzecz paradoksalna, najmniejsze zainteresowanie zjazdem jest wśród absolwentów mieszkających w Lubaczowie! W każdym bądź razie przygotowani jesteśmy na przyjazd 400 osób.

M.W. — Spotkałem się z głosami, że suma 80 zł za uczestnictwo w zjeździe jest nieco wygórowana?

E.D. — Nad wysokością tej kwoty długo się zastanawialiśmy. Z jednej strony chcieliśmy, aby suma ta była przystępna dla wszystkich, z drugiej jednak strony zamiarem naszym jest, aby zjazd był przedsięwzięciem naprawdę udanym, aby wszyscy jego uczestnicy wywieźli z niego miłe wspomnienia! A tego się nie da osiągnąć minimalizując koszty. Swoją drogą i tak do tych opłat podchodzimy elastycznie. Wiele osób zamierza zrezygnować z balu. Wtenczas oczywiście płacą one mniej. Chcemy jednak coś zostawić po sobie szkole. Stan techniczny budynku liceum jest bardzo zły. Oczywiście nie do nas należy modernizacja placówki, ale jakiś symboliczny wkład w jej unowocześnienie jako absolwenci powinniśmy mieć.

M.W. — Organizacja zjazdu to ogrom pracy i odpowiedzialność?

E.D. — Oczywiście. Zadania te byłyby nie do pokonania, gdyby nie grono zaangażowanych w to przedsięwzięcie absolwentów wchodzących w skład Komitetu Organizacyjnego. Należą do nich: Barbara Małacka, Zdzisław Hadel, Jerzy Salik, Ziemowit Rokosz, Władysław Żuk, Emilia Głaz, Helena Klalka.

Dziękuję za rozmowę, życzę udanego zjazdu.

Marek Wrzós

Decyzje o rozbudowie szpitala w Lubaczowie już podjęte!

Szpital w Lubaczowie ma już 100 lat. Dla miejscowości w promieniu nawet kilkudziesięciu kilometrów lecznica ta była i pozostała jedyną. Obsługując 65 tysięcy ludzi placówka ta ma niewystępowane osiągnięcia w ratowaniu i leczeniu ludzi.

A tymczasem szpital niemalże od swego powstania nie przechodził gruntownej modernizacji. Wizytujący go w ub. roku wiceminister zdrowia Kazimierz Rudnicki zaskoczony był, że szpital w tak starych pomieszczeniach jeszcze istnieje. Wówczas zrodziła się idea rozbudowy i modernizacji placówki. Powołano Komitet Rozbudowy Szpitala z posłem ziemi lubaczowskiej Józefem Michalikiem na czele. Komitet rozpoczął starania o środki finansowe jak też opracował program rozbudowy szpitala.

Zadecydowano, że szpital będzie rozbudowywany etapami i do 2000 roku prace modernizacyjne będą ukończone. W pierwszej kolejności zmodernizowana zostanie część główna budynku, a potem rozbiórka pawilonów drewnianych i na ich miejsce budowa nowych.

Aby idee rozbudowy szpitala nadać odpowiednią rangę, 18 marca zorganizowano w Lubaczowie naradę, w której oprócz burmistrzów, wójtów, dyrektorów placówek zdrowia i jednostek gospodarczych wziął udział wojewoda Stanisław Bajda, poseł Józef Michalik oraz senator Adam Woś. Na naradzie tej wojewoda zadeklarował się, że oprócz przewidzianej na ten rok w budżecie sumy 3,5 mld zł, przekaże dodatkowo 4,5 mld zł na budowę dwóch pawilonów szpitalnych.

M.W.

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

O początkach drogi życiowej Tadeusza Czubyry — bo tak się „Zagaj” nazywał — niewiele wiemy. Jego dzieciństwo, młodość jak też lata okupacji stanowią dla nas nie zapisaną białą kartę. Ale wiadomo jest, że urodził się w Cieszanowie. Tutaj też spędza dzieciństwo i w tym mieście umiera mu matka. Wszyscy czterej bracia jego ojca czynnie zaangażowali się w walce o niepodległość Polski. W ramach służby jako legionieści otrzymali duże gospodarstwo rolne na Wołyniu. Do jednego z nich jako młody chłopak trafia Tadeusz i rozpoczyna naukę w szkole kadetów. Jest zdolnym, ambitnym i bardzo zdyscyplinowanym uczniem. Wychoywany był w duchu patriotycznym. Ulubioną lekturą jego młodości były książki Henryka Sienkiewicza. Już od wczesnych lat marzył o bohaterskich czynach o sławie, awansach. Śmierć matki, którą kochał, była wstrząsem dla niego. Staje się tuż po stracie żony przenosi się do Narola i zamieszkuje z mężatką, która opuszcza męża Skibickiego z Cieszanowa. Z tych też chyba powodów Tadeusz opuszcza ojca. W Narolu nie powia się również w czasie świąt i wakacji.

— ZAGAJ —

Okres okupacji młody Czubyry spędza gdzieś na Wołyniu. Tam też podobno krótko służył w niemieckiej formacji. Genowefa Matyjaszek z Niemstowa opowiada: „Dziewczyna Zagaja poprosiła mnie abym wyprasowała jej spódnice. Gdy już skończyłam tę czynność zauważyłam wiszącą na krześle zmiętą marynarkę Zagaja. Wzięłam ją też do prasowania. Marynarka była dwustronna. Na spodniej nie noszonej stronie zauważyłam znaki SS”. Wersja ta gdyby nawet była prawdziwa, jeszcze nie koniecznie musi świadczyć o przynależności Zagaja do tej formacji. Do SS przecież zaciągani byli rodowici Niemcy, którzy w dodatku musieli odpowiadać określonym kryteriom, a wspomnianą marynarkę Zagaj mógł po prostu kupić, zdobyć czy otrzymać w prezencie.

Służbę u Niemców potwierdza jednak jeden z mieszkańców Narola: „Uczyłem się u jego ojca fachu szewca i pamiętam dzień gdy w ostatnim już roku okupacji w mundurze niemieckim zjawiał się w domu młody Czubyry. Ojciec był przerażony widokiem syna. Przez niedomknięte drzwi słyszałem jak krzyczał do niego: »Synu, jak mogłeś coś takiego zrobić! Co się z Tobą dzieje?« Z kolei takiego z kombatantów twierdzi, że Tadeusz Czubyry służył w 27 Wołyńskiej dywizji AK, ale niestety nie ma na to żadnych dowodów. Z przytoczonych opinii wynika, że jego przeszłość okupacyjną zawiera sporo znaków zapytania i dojście do faktycznej prawdy jest nader utrudnione.

Za to już faktem bezspornym jest to, że już na zgrupowaniu oddziałów AK w lipcu 1944 roku w Młynkach koło Narola jest Tadeusz Czubyry. „Zobaczyłem tu Zagaja — wspomina Franciszek Ważny z Cieszanowa — na czele 12-osobowego oddziału cyklistów AK. On sam był w mundurze niemieckim z białoczerwoną opaską na rękawie. Inteligencja, spryt i odwaga pozwalają mu szybko zdobyć sobie sympatię i uznanie zwierzchników. Zagaj był sprytny, nieodgadniony jak gdyby nierealny. Jego tajemniczość fascynowała. Być może celowo tworzył z siebie osobę zagadkową. W tym też celu golił to zapuszczał brodę. Wyjątkowa wręcz odwaga, gotowość nawet do największe-

go ryzyka wzbudzała respekt i podziw podwładnych. Był jednak bezwzględny, nie znoślił sprzeciwu i od swoich podkomendnych wymagał zdecydowanego posłuszeństwa. Mimo przejścia frontu jako cel wyznaczył sobie dalszą walkę. W nowych realiach wojna z komunistami staje się jego obsesją. Wierzy w rychłe nadejście III wojny światowej. Stąd jego przekonanie, że zasługi w walce z czerwonymi zapewnią mu sławę i popularność.

Chociaż powiat lubaczowski został wyzwolony spod okupacji niemieckiej, wojna na tym terenie, jeszcze się nie zakończyła. Zainspirowany przez hitlerowców ukraiński ruch nacjonalistyczny sieje terror i śmierć. Noce były jasne od łun pożarów, a ciszę zakłócały strzały i jęki konających. W Lubaczowie pisze kronikarz — „Jeszcze z końcem 1944 roku budynek UB zabezpieczony był drutem kolczastym. W parkanie znajdowały się gniazda na karabiny maszynowe. Ta »forteca« robiła przynębiające wrażenie. Bez przerwy napływały meldunki o napadach band UPA na posterunki MO i jednostki wojskowe. A jesienią 1944 roku Lubaczów został całkowicie odcięty od województwa. Przez lasy, które prowadziła droga do Rzeszowa nie można było w ogóle przejechać.

Kilkanaście razy do Lubaczowa przelatywał samolot wojskowy i na stadionie sportowym zrzucał zasobniki z bronią, amunicją, żywnością dla wojska i policji”.

Równocześnie na liczne środowisko akowskie spadają represje i aresztowania. Stąd wielu z nich nie składa broni. Rzutuje to na nikłą pozycję czerwonych. W ramach bowiem całego województwa tylko w powiecie lubaczowskim nie było komórek PPR a szefem powiatówki zostaje człowiek z „reakcyjnego podziemia”.

Jeszcze bardziej dramatyczna sytuacja była w terenie. W większości wsi musiały działać posterunki MO a tam gdzie ich nie było zakładano oddziały samoobrony. Tak też było na Folwarkach. Życie tu wsi otoczonej lasami było koszmarem. Niemal każdej nocy bano się napadu banderowców. Zorganizowany tu oddział samoobrony miał świadomość, że nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa mieszkańcom wsi. Dlatego też jedzie delegacja do powiatówki i prosi komendanta „Kosia” o założenie w ich wsi posterunku. Komendant przychyliła się do prośby i obiecuje, że już wkrótce przysle im odważnego i zarazem odpowiedzialnego człowieka, który na Folwarkach tę placówkę utworzy. I tu poraz pierwszy wymienione zostało nazwisko Tadeusza Czubyry.

Już z końcem sierpnia 1944 roku Zagaj wraz ze swoimi kompanami zjawia się na Folwarkach. Na siedzibę posterunku została wybrana szkoła. W sali gdzie uczyli się dzieci zostali rozkwatowani jego ludzie. Natomiast trzy małe pokoje Zagaj zajmuje dla siebie. W pierwszym z nich urządza swoją kancelarię, a pozostałe pokoje, do których nikt nie miał wstępu, stanowiły jego prywatne królestwo.

Ciekawy konglomerat postaw i ludzkich losów stanowiła załoga posterunku Zagaja. Na prawie 30 osobowy stan niepełna połowa chłopaków rekrutowała się z Folwarków i ich służba w dużej mierze była formalna. Spali i jedli w swoich domach, tylko rankiem meldowali się na posterunku. A gdy wiosną przyszły roboty polne, to nawet przez szereg dni nie zjawiali się na służbę.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

Bicz dla niechłujnych w Horyńcu

Z ciekawą godną upowszechnienia inicjatywą wyszedł Urząd Gminy w Horyńcu. W gablocie przy UG zamieszczane są zdjęcia obejmujące w których panuje skandaliczny bałagan czy wręcz niechlujstwo. Chociaż pod zdjęciami nie ma podpisów, reakcja bywa natychmiastowa. Właściciele uwidoczniionych na zdjęciu posesji, czym prędzej robią porządek, po czym interweniują w UG, że zamieszczone w gablocie zdjęcia są już nieaktualne.

R.S.

Wścieklizna w rejonie lubaczowskim

Z końcem zimy i z początkiem wiosny w rejonie lubaczowskim odnotowano 4 przypadki wścieklizny u zwierząt. Najgroźniejszy przypadek miał miejsce w Cewkowie. Z początkiem br. Genowefę Jabłońską z tej miejscowości pogryzł kot, który wkrótce zginął. Po trzech miesiącach kobietę zaniepokoiły informacje w radiu i telewizji o wściekliznie u zwierząt. Dlatego też wszczęła poszukiwania i znalazła zaginionego, zdechłego już kota na strychu. Lekarz z Zakładu Weterynaryjnego w Lubaczowie po badaniach stwierdził, że kot był chory na wściekliznę.

Z kolei w Dąbrowie łowczy Nepelski Zdzisław znalazł dwie padnięte sarny. Po przewiezieniu je do lecznicy, okazało się, że obydwie były zarażone wirusem wścieklizny. „Wirusa wścieklizny — mówi lekarz weterynarii Leon Szpyt — mróz konserwuje. W efekcie nawet jeszcze po trzech miesiącach można w padlinie stwierdzić jego obecność”.

Najczęściej roznosicielem wścieklizny jest lis. A za ich pośrednictwem zarażane wścieklizną bywają psy. W Horyńcu aż w dwóch przypadkach nawet u psów pokojowych stwierdzono tę chorobę. A w Załużu znaleziony padnięty lis, okazał się również zarażony wirusem wścieklizny.

Służby weterynaryjne przestrzegają przed kontaktami z przygodnie napotkanymi zwierzętami. W przypadku pogryzienia zalecany jest natychmiastowy kontakt z lekarzem.

M.W.

Biznesmen z Tarnowskich Gór, były pułk. WP dr Leszek Lisowski podjął próbę aktywizacji gospodarczej mieszkańców Cieszanowa. W tym celu latem ubiegłego roku 60 mieszkańców Cieszanowa zaprosił na seminarium połączone z kolacją. Rzecz charakterystyczna — tylko jedna osoba nie skorzystała z zaproszenia.

Spotkanie miało niekonwencjonalny charakter. Każdy z obecnych przez gospodarza skłaniany był do wypowiedzi na temat: Jakiej widzi możliwości poprawy swej sytuacji materialnej poprzez podjęcie jakiejś działalności gospodarczej. Po każdym wystąpieniu miała miejsce dyskusja, w czasie której oceniano wypowiedź, a gospodarz podpowiadał nowe nie wymienione dotąd możliwości jak np. potrzebę podejmowania działań zespołowych. Dyskutancki bowiem ewentualność podjęcia działalności gospodarczej widzieli tylko we własnym zakresie.

R.S.

Mecenas Ciećkiewicz

Któż nie zna „mecenasa” Ciećkiewicza Tadeusza z Lubaczowa, prawnika, rolnika i budowlanica w jednym osobie. Przede wszystkim jest radcą prawnym. Ale ludzi wykonujących te czynności mamy więcej i nie w tym szczególnego. Jednakże Ciećkiewicz w wynawianiu tego zawodu wychodzi daleko poza ramy przypisane prawnikom.

Uważa się go za szarą eminencję wielu urzędów i firm. Woli jednak zawsze być w cieniu, zajmować miejsce w dalszych szeregach. Chociaż niewrażliwy na zapach kadzideł, to jednak uczestniczy w wielu gremiach decyzyjnych i tym samym ma wpływ na losy instytucji, firm i ludzi.

Ciećkiewicz jest ptakiem dobrej wroźby. Gdy inni prawnicy rozkładają beznadziejnie ręce on zazwyczaj znajduje możliwość jakiegoś wyjścia. Można usłyszeć o nim, że dysponuje tylko sobie znanym wytrychem, który pozwala mu bez szwanku przechodzić przez pola minowe, którym są ustawy i paragrafy. Mieć w swojej firmie Ciećkiewicza jako radcę prawnego — słyszę — można spać spokojnie. Na pewno w porę ustrzeże przed groźącym niebezpieczeństwem.

Będąc kołem ratunkowym ma duże „wzięcie” i jak wspomniano świadczy usługi wielu zakładom i firmom. Raz w sądzie podobno była nawet taka sytuacja, że Ciećkiewicz występował jako obrońca dwóch procesujących się ze sobą firm! Złośliwcy twierdzili, że jednej firmie radził jak atakować, a drugiej jak przed tymi atakami się skutecznie bronić. „To pływak — mówi mi znajomy — człowiek o nieokreślonych poglądach politycznych. Nigdy nie wiadomo za kim stoi i jaką władzę popiera”. To tylko on potrafi być na przyjęciu u burmistrza i równocześnie żyć w przyjaźni z jego wrogami. Po prostu Mecenas opanował do perfekcji sztukę chodzenia po wodzie i nie moczenia sobie przy tym nóg. Jest jak podkuka, która nie ma kantów.

Ale od jednego przedsiębiorcy usłyszałem: „Wolę się od Ciećkiewicza trzymać z daleka. To człowiek interesu. Trzeba się bacznie pilnować, aby nie zostać wystrychniętym na dudka!” A inny dodaje: „Polecił mi osobę do pracy. Przyjąłem. Według zapewnienia Mecenasu pracownik ten miał być niemal chodzącym ideałem, a okazało się, że był to zwyczajny nieuk”. Tak naprawdę nigdy nie wiadomo, kiedy rozmawiając jest zupełnie szczerzy, a kiedy tylko krętymi drogami zdąża do celu.

Ale cecha ta wcale nie przeszkodziła mu w zdobyciu autentycznej popularności i uznania. Będąc otwartym i bezpośrednim napastowany przez ludzi jest wszędzie: w domu, na ulicy, w sądzie. Gdziekolwiek się zjawi już czekają na niego klienci. Podaje im pomocną dłoń. Radzi jakie dokumenty należy skompletować, aby otrzymać zagraniczną rentę, co mówić w sądzie, aby oddalony został pozew rozwodowy, jak wyegzekwować udzieloną znajomemu pożyczkę. To taki nieformalny adwokat, z tą różnicą, że za swoje usługi nie pobiera opłat. „Zachowuje się jak swój chłop” — słyszę o nim. I dlatego do Mecenasu idzie po

poradę żona, którą mąż bije i dziewczyna której ojciec nieślubnego dziecka nie chce płacić alimentów.

Mecenas jest zaprzeczeniem prawnika gabinetowego, urzędującego pod krawatem w garniturze i który oczywiście ma swoje biuro. Od ponad dwudziestu lat, odkąd rozpoczął pracę nieprzerwanie zanurzony jest w gąszczu ludzkich spraw. Dlatego niejako od środka widzi życie, konflikty, ścieranie się różnych sprzecznych interesów. Działalność na wielu frontach. Był obecny przy narodzinach i pogrzebie niejednej firmy czy zakładu. Doradzał kolejnym burmistrzom, prezesom. Współuczestniczył przy likwidacji SKR, PGR. Stąd nie obce są mu ludzkie dramaty i tragedie.

Zapotrzebowanie na usługi Mecenasu wyraźnie wzrosło po 1989 roku. Gdy kraj eksplodował lawiną nowych firm, niezbędna stała się wiedza, jak działać w nowych warunkach, aby nie wejść w kolizję z prawem. Stąd pielgrzymki do niego po radę, czy brać kredyt, czy wchodzić w ten czy inny interes.

Ciećkiewiczowie w Cieszanowie to saga rodzinna z której wywodzi się liczni rozsiadani po kraju lekarze, prawnicy, inżynierowie. Również o Tadeusza rodzice zadbał, aby otrzymał staranne wykształcenie. Wprawdzie rodzice pierwotnie chcieli, aby został księdzem, ale stanęło na tym, że trafił na prawo na Uniwersytecie Lubelskim. Po skończeniu studiów wraca w rodzinne strony.

Człowiek na luzie — tak lapidarnie można określić osobowość Mecenasu. Nie sposób go widzieć zdenerwowanego czy wystraszonego. Natura obdarzyła go niezwykłym poczuciem humoru. Z tym rubasznym, nieco kpiącym uśmiechem to się chyba urodził. Zaatakowany ma zawsze tę samą broń-ironię i humor. W takich chwilach przypomina kocura oblizującego się ze smakiem, najwyraźniej zadowolonego z faktu, że przeciwnikowi zaczyna się płać język.

Jest skarbnicą niezliczonej ilości anegdot, kawałów. Sypie nimi jak z worka przy każdej okazji. Można wyobrazić sobie taką sytuację: Ciećkiewicz znajduje się na pokładzie samolotu. Pasażerowie otrzymują informację, że z powodu awarii nastąpić musi przymusowe lądowanie. Ludzie wpadają w panikę, a Mecenas przystępuje do opowiadania sąsiadowi kolejnej anegdoty!

Ale Mecenas jest też rolnikiem a nawet budowlanicem. Aktualnie bowiem razem ze współnikiem gospodarzy na kilkuset hektarach PGRowskiej ziemi. W Cieszanowie kosztem olbrzymich nakładów pracy postawił piękny murowany dworek. Nie zamieszkuje w nim jednak. Przy finiszu budowy sprzedaje go aż dyrektorowi Huty Katowice, po to jednak, aby bez zwłoki wkroczyć na kolejny plac budowy.

W każdej gminie powinien być przynajmniej taki jeden Ciećkiewicz prawnik, który jest w zasięgu ręki, z którym ludzie się identyfikują, uważają za swojego i do którego bez skrępowań zwracają się po porady.

Marek Wrzos

Biblioteka w Oleszycach

Mimo konkurencji telewizji i kaset wideo Biblioteka w Oleszycach wciąż znajduje nowych czytelników. Jej księgozbiór liczy 22 tysiące tomów. W zeszłym roku miała ona 500 czytelników, a w tym jest ich prawie czterysta! Czytelnikami są głównie ludzie młodzi, a ze starszych głównie emeryci. Swoistymi rekordzistami w ilości czytanych książek są: Bosewicz Stanisława, Łańska Natalia, Kisała Anotni, Adam Dec, Studencki Stanisław i Iwona Korzeniowska.

Upodobania czytelników są różnorodne. Niemniej jednak szczególnym powodzeniem cieszą się romanse, powieści sensacyjne oraz klasyka. Do często wypożyczanych należą książki: R. Ludluma, J. Higginsa, J. Mahler, Fleszarowej — Muskat, Danielle Stalle oraz Kraszewskiego, Sienkiewicza i Aleksandra Dumasa.

Barierą w poszerzaniu czytelnictwa jest zbyt skromny budżet biblioteki. Książki są drogie — mówi kierowniczka Bogusława Hyt — a my na zakupy w skali roku mamy tylko około 15 mln zł.

R.S.

Młyn Gospodarczo-Handlowy

Franciszek Brzyski

37 — 611 Cieszanów,
ul. Sienkiewicza 7

Zakupi każdą ilość zboża — od 60 zł za 100 kg pszenicy oraz żyta od 35 zł za 100 kg.

Nasz człowiek w Watykanie

Ksiądz Mieczysław Mokrzycki z Łukawca został drugim sekretarzem osobistym Jana Pawła II. Wyróżnienie to ogromne dla księdza, który, jak też dla ziemi lubaczowskiej. Najbliższy współpracownik papieża urodził się jako czwarty w rodzinie w Wielki Czwartek w 1961 roku. Był wątłego zdrowia a w jego organizmie pojawił się stan zapalny. Z tych też powodów jego rodzice czym prędzej jeszcze w świąteczny poniedziałek powieźli go do szpitala. Ksiądz zwierzył się, że w jego praktyce duszpasterskiej po raz pierwszy chrzcił dziecko na Wielkanoc. I dlatego też — dodał — będzie on księdzem, a nawet może biskupem. Przepowiednia ta jak widzimy już w części się sprawdziła.

Po skończonej szkole podstawowej dalszą naukę rozpoczął w Technikum Rolniczym w Oleszycach. Wybór taki uzasadniał tym, że po skończeniu technikum będzie miał już zawód, a po liceum nie wiadomo, czy dostanie się do studia. A więc jeszcze wówczas nie uświadomiła się u niego powołanie do stanu kapłańskiego.

Dopiero w kilka lat później na jednej uroczystości prymicyjnej proboszcz Dudek rozmawiając z matką Mokrzyckiego napomknął: „U Pani w domu też będzie kiedyś taka uroczystość”. I tak też się stało. Po skończeniu Technikum Rolniczego młody Mokrzycki przez dwa lata studiował teologię w Przemyśle a później przez 4 lata kontynuował dalszą naukę na Uniwersytecie Katolickim w Lublinie.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich w 1987 roku rozpoczęła pracę duszpasterską jako wikary w Bełżcu. Tutaj wyjątkową skro-

mnością taktem, życzliwością do ludzi, pięknymi kazaniami zdobywa sobie w wyjątkowo krótkim czasie autorytet i uznanie parafian.

W efekcie po 2,5 letnim pobycie w Bełżcu arcybiskup Marian Jaworski powołał go na swojego kapłana. W czasie pobytu papieża w Lubaczowie w 1991 roku ma miejsce pierwszy kontakt księdza Mokrzyckiego z Papieżem. W albumie rodzinnym na zdjęciach widzimy jak uśmiechnięty papież rozmawia z młodym duszpasterzem.

W tym też roku ks. Mokrzycki wyjeżdża na dalszą naukę do Watykanu. Jest wyjątkowo ambitny. Dla pogłębienia znajomości języka niemieckiego przez kilka lat z rzędu wakacje jako duszpasterz spędza w Niemczech. W Watykanie też broni pracę doktorską. W grudniu ub. roku rozpoczyna pracę w Kurii Watykańskiej. A w dwa miesiące później w wieku 35 lat zostaje II sekretarzem osobistym Jana Pawła II po 79 letnim duchownym z Wietnamu.

Pełniąc tę zaszczytną funkcję ks. Mokrzycki towarzyszy przez cały dzień Papieżowi przy pracy. Jest też jednym z dwóch Polaków z którymi Ojciec Święty odprawia codzienne nabożeństwo i spożywa posiłki.

Nadal pozostał skromny i życzliwy ludziom. Nie zapomina też o rodzinnych stronach. Przyjeżdżając już z Watykanu do domu pomaga rodzicom w pracy. A raz — mówi matka — zdjął sutannę i poszedł krowę doić! Rozmawia tu z ludźmi odwiedza dawnych znajomych. „Jest nasz” — mówi z dumą mieszkaniec Łukawca.

Ryszard Strzelecki

Brusno Nowe — wieś położona z dala od ruchliwych dróg. Ludzie żyją tu tylko z darów ziemi, która w dodatku jest licha 5 - 6 klasy. Dookoła lasy i zwierzyzna, która plądruje i niszczy i tak skromne plony. Kiedyś za PRL-u pracę dawały pobliskie kamieniołomy. Pracowało tu wówczas 40 osób, a dzisiaj zatrudnionych jest tu tylko cztery!

Bieda jeszcze przed wojną wypędzała stąd ludzi w świat, a najczęściej za ocean. Emigranci ci są dzisiaj kołem ratunkowym dla swoich krajanów we wsi. W rezultacie jak słyszę — prawie co druga rodzina ma kogoś za granicą. Widać to gołym okiem. Okazałe, piętrowe, murowane domy budowane za dolary sąsiadują z chałupami pamiętającymi jeszcze austriackie czasy.

Brusno Nowe

Kiedyś była to wielonarodowościowa wieś. U schyłku ubiegłego wieku zamieszkiwało ją 400 Polaków, 1000 Ukraińców i ponad 300 Żydów. Dziś po Ukraińcach pozostała tylko piękna zabytkowa cerkiew. Ale niestety zaawansowane prace konserwatorskie i remontowe z braku środków zostały przerwane. Brusno słynęło ze sztuki kamieniarskiej. Olbrzymie złoże surowca były materiałem dla rzemieślników i do rozwoju samorodnej sztuki kamieniarskiej, którą teraz można podziwiać tylko na cmentarzu.

Ale i do tej odciętej od świata wsi zawitała nowoczesność. Firma Amigo z Krakowa nieopodal Brusna założyła tutaj stadninę koni. Na wczasy w siodle trafiają tu turyści z głębi kraju oraz coraz częściej z Niemiec. A dla wsi to atrakcja i przede wszystkim zarobek.

Legendarną już postacią we wsi jest proboszcz Józef Mołodziński — kombatan II wojny światowej. Kapłan ten ma za sobą 3 lata łagrow na Sybirze i 5 lat służby w wojsku — w tym cały szlak bojowy II Armii WP aż po zdobycie Berlina.

Wprawdzie Amigo dokonało pierwszego wylotu, ale miejscowość ta jest wciąż turystycznie nie odkryta. Bez przesady można powiedzieć, że jest to teren dziewiczy, nieskażony jeszcze cywilizacją. Zmęczony miastem turysta znajdzie tu wszystko czym przyroda obdarzyła ziemię — przepiękne lasy, źródlane wody, łąki, ruczaje.

J. Olszewski

Dni Cieszanowa 30.04. — 05.05.96 r.

W bardzo bogaty i różnorodny był tegoroczny program Dni Cieszanowa. Rozpoczęły się one 30 kwietnia przejazdem herolda ulicami miasta. A wieczorem tego dnia odbyło się spotkanie z bioenergoterapeutą Janem Putkowskim.

W kolejnym dniu (środa) w 133. rocznicę bitwy pod Kobylanką miała miejsce Msza Św. Polowa celebrowana przez ks. Michała Opałińskiego a wystąpienie okolicznościowe przypominające przebieg bitwy wygłosił mgr Stanisław Gajerski. Z kolei w godzinach popołudniowych w wyścigach rowerowych zmagala się młodzież szkolna. I miejsce uzyskał Wojciech Gorzelnik, II Adam Baran i III Rafał Ciećkiewicz.

W kolejnej imprezie sportowej: meczu piłki nożnej Gmina Lubaczów — Gmina Cieszanów, wygrał Cieszanów wynikiem 5:3.

Trzeci dzień Dni Cieszanowa rozpoczął się przeglądem kulturalnym szkół w którym I miejsce zajęła SP w Kowalówce, II miejsce SP w Cieszanowie i III miejsce SP w Lublinie. A w godzinach popołudniowych miały miejsce popisy uczniów z ogniska muzycznego. Natomiast wieczorem odbył się koncert zespołów rockowych ODD i Echo Wyżu z Lubaczowa i Faza Stefana z Brzozowa.

3 Maja w Dachnowie odbyły się obchody

50-lecia powrotu Sybiraków. Z tej wsi wywiezionych zostało aż 37 rodzin i wielu na Sybirze zostało na zawsze. Pamięci wywiezionych, którzy zginęli i tych, którzy wrócili odprawiona została uroczysta msza z udziałem delegacji Sybiraków ziemi lubaczowskiej. Po mszy św. została odsłonięta tablica pamiątkowa. W części artystycznej wystąpili uczniowie Szkoły Podstawowej w Dachnowie oraz orkiestra dęta z Suśca.

Wieczorem w Cieszanowie miał miejsce koncert pieśni patriotyczno-religijnych w ramach którego wystąpił zespół Profile z Jarosławia, zespół ze szkoły podstawowej oraz zespół Magnifika z Cieszanowa pod kierownictwem ks. Andrzeja.

4 maja odbyły się zawody sportowe młodzieży szkół podstawowych. W meczu piłki ręcznej dziewcząt zwycięzcami zostały: I miejsce SP Dachnów, II SP Kowalówka, III SP Nowy Lubliniec. W meczu piłki nożnej chłopców: I miejsce SP Cieszanów, II miejsce SP Chotyłub, III miejsce SP Dachnów. A w konkurencji przeciągania liny I miejsce zajęła drużyna z SP Cieszanów, II drużyna z SP Chotyłub i III miejsce drużyna z SP w Nowym Lublinie. Warto podkreślić, że bogaty i ambitny program sportowy Dni Cieszanowa był pi-

lotowany przez mgr Wojciecha Brozia z SP w Cieszanowie.

O sesji naukowej, która odbyła się w tym dniu napiszemy w następnym numerze naszej gazety.

5 maja odbył się konkurs rysunkowy na asfalcie. I miejsce zajęła Agnieszka Kędzior z SP Nowe Sióło. W dniu tym zorganizowana została też wystawa plenerowa oraz aukcja obrazów uczniów Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych z Jarosławia. Natomiast w godzinach popołudniowych prezentowali się w pokazie walki wręcz Podhalańczycy. Dni Cieszanowa zamykały zawody strażackie i Żaknada.

J.K.

LISTY OD CZYTELNIKÓW

Po ukazaniu się pierwszego numeru Kresowian Galicyjskiego trafiło do nas kilkadziesiąt listów. Ich autorzy nie kryją zadowolenia z faktu ukazania się na ziemi lubaczowskiej pisma. Oczywiście nie brakło też listów krytycznych. Wszystkie przeczytane zostały z wielką uwagą, a z niektórych propozycji już skorzystaliśmy przy redagowaniu kolejnego numeru. Prezentujemy Państwu, oczywiście w wielkim skrócie plon tej korespondencji.

Redakcja

To dobrze, że na naszym terenie zaczęto wychodzić, chociaż w tak skromnej postaci jakies pismo. Gazeta ta ma szansę integrować ludzi, miejscowości, budzić dumę z osiągnięć. Pod jednym wszakże warunkiem, że nie będzie tematycznej ucieczki od spraw lokalowych, od informacji z tego terenu.

Krzysztof K. z Lubaczowa

Jestem po lekturze „Kresowian Galicyjskiego” i chciałbym podzielić się swoimi spostrzeżeniami. Przyznaję, budujące to, że w naszym niebogatym przecieź i mało znanym regionie, znalazła się grupa ludzi chcących redagować i wydawać lokalny magazyn.

Muszę przyznać, że ogólna koncepcja pisma jest ciekawa i myślę, że w tym kierunku powinna być rozwijana. Najciekawszym artykułem według mnie był artykuł „Narola wzloty i upadki” Mariana Ważnego zawierający interesujące fakty historyczne, których echa być może zaistnieją w teraźniejszości (kupno pałacu wojewody Łosia i związane z tym plany).

Intrygujący w swej treści jest również „Zagaj”, ale już nieco mniej w swej formie. A to z powodu przedługiego i miejscami nieco zbyt górnolotnego opisu lat wojennych. O samym Zagaju napisano mniej, ale mam nadzieję, że czytelnicy chętniej sięgną po następne numery, bo po stać ta jest rzeczywistość nietuzinkowa. Bardzo cenne jest moim zdaniem propagowanie lokalnych imprez kulturalnych (wzmianka o Biesiadzie Teatralnej) uświadamianie piękna i bogactwa nieskażonej przyrody Roztocza, informowanie o działaniach i planach lokalnych władz. Te postulaty „Kresowian Galicyjski” wypełnia całkiem dobrze. A jest to tym ważniejsze, że kształtuje naszą świadomość małej Ojczyzny oraz lokalny patriotyzm trochę chyba przytłumiony codziennymi problemami.

Z poważaniem Witold Pizło, Lubaczów

Nawiązując do artykułu „Zagraj mi piękny cyganie” Dyrekcja Państwowej Szkoły

Muzycznej I stopnia w Lubaczowie i Rada Pedagogiczna pragnie Pana zaprosić do Szkoły w celu wyjaśnienia kłamiwych informacji zawartych w powyższym artykule. Ciekawi nas Pańskie źródło informacji. Czekamy na szybki kontakt z nami w tutejszej Szkole.

Z poważaniem
Dyrektor i Rada Pedagogiczna

Artykuł o muzykach to strzał w dziesiątkę. Sam nieraz się zastanawiałem dlaczego na różne święta i uroczystości musi się zapraszać zespoły muzyczne spoza naszego terenu. Czy to nie skandal, aby na terenie byłego powiatu lubaczowskiego nie było ani jednej kapeli ludowej z prawdziwego zdarzenia! A na tak pięknym instrumencie jak akordeon potrafią grać już tylko staruszkowie.

Stanisław Konopka z Lubaczowa

Cieszę się że Kresowian Galicyjski znowu się pojawił. Jest to pismo które kiedyś każdy numer czytałem. O wydarzeniach w kraju i na świecie pisze prasa, mówi radio, pokazuje telewizja. A o wydarzeniach, ludziach z naszego terenu pisze się i mówi tylko wówczas gdy wydarzy się coś wyjątkowego. A przecieź tutaj też żyją ciekawi ludzie i dzieją się ciekawe rzeczy.

Monika W. z Lubaczowa

Mam dwóch braci w USA. Zawsze na kilku stronach listu musiałem opisywać im co się wydarzyło u nas i w okolicy. Teraz ten problem mam z głowy. Ładuję do koperty Kresowian i bez mojej pisaniny mają lekturę. Kiedyś tak zresztą robiłem i wysyłanie wówczas Waszego pisma bardzo sobie chwaliłi. Co najwyżej dołączę tylko swoje uwagi.

Stanisław Cieplý
Lubaczów

Z powodu Kresowian w naszym domu doszło do awantury. Poszło o artykuł o księdzu. Żona powiedziała, że było niesmaczne wyciągać jakieś tem szczegóły z przechwalania się Pań względem księdza. Ja zaprotestowałem. I tak się zaczęło. Swoją drogą dobrze się stało że w ciepłych słowach napisano o tym księdzu. W pełni zasługiwał na to.

Marek Leśniak
Narol

Autora bardzo ciekawego artykułu o poborowych prosimy o adres.

Redakcja

Dewastacje nagrobków

Na cmentarzu w Cieszanowie nagrobki kpt Kazimierza Maciejewicza i Jana Chudego zostały oblane kolorowymi farbami. Likwidacja uszkodzeń jest kosztowna i wiąże się z usunięciem kilkumilimetrowej warstwy lastryka.

Jakimi pobudkami kierowała się osoba dopuszczająca się tak haniebnego czynu? Z góry należy wykluczyć aspekt porachunków z umarłymi. Kpt Maciejewicz zmarł prawie 20 lat temu i był powszechnie szanowanym człowiekiem. To samo — chociaż zmarł niedawno — można powiedzieć o Janie Chudym.

Rzecz zastanawiająca, że podobne przypadki niszczenia nagrobków w ostatnim okresie nastąpiły na cmentarzach w Pławowie i Rudzie Różanieckiej. Dużo do myślenia daje fakt że niszczone są nagrobki wykonywane tylko przez rzemieślników z Lubaczowa!

M.W.

Lasy zagrożone przez złodziei

W lasach Nadleśnictwa Lubaczów odnotowano w tym roku aż 28 przypadków kradzieży drewna z lasu. Rekordy w tym względzie biją mieszkańcy Krowicy, Łukawca i Dziewięcisz. Mamy tu do czynienia z grupami wręcz zorganizowanymi a wyprawy do lasu występują niemal na skalę przemysłową. Ścięte drzewa bywają natychmiast wywożone na neutralny teren. Jest nim zazwyczaj łąka, pole, prywatny las, albo też z miejsca ładowane jest na czekające z poza tego terenu przyczepy z traktorami.

Najbardziej chodliwym towarem jest dąb. Złodzieje nie mają litości nawet dla okazów przyrody. Ich łupem padają bowiem stuletnie dęby. Zazwyczaj zbierany jest tylko prosty odcinek a reszta zostaje. Ze względu na pośpiech spadający dąb czyni zazwyczaj ogromne spuszczenie w sąsiadującym drzewostanie.

Tępienie leśnego szabrownictwa nie jest sprawą łatwą. Do odszukanego przez straż leśną drzewa czasami nikt się nie przyznaje. Nawet właściciel tak. W Krowicy Pan Skoczyński twierdzi że nie wie kto dostarczył na plac kradzione drzewo. Z tych też powodów straż leśna wykrywając kradzież robi pełną dokumentację fotograficzną do każdej sprawy karnej.

Niepokojącym zjawiskiem jest fakt, że ilość kradzieży z każdym kolejnym rokiem się niemalże podwaja — mówi szef straży leśnej Ryszard Szajowski. Przyczyny tego stanu należy szukać w występującym na tym terenie wysokim bezrobociem jak też zbyt niskimi karami jakie wymierza Sąd i kolegia dla sprawców kradzieży.

Szukanie sprawców kradzieży i organizowanie zasadzek bywa nawet niebezpieczne. Dlatego też przy kontrolowaniu obszarów leśnych występuje ściśle współdziałanie z policją. W efekcie na 28 wspomnianych już kradzieży 22 zostały wykryte. Dla złodziei nawet uroczystość kościelna bywa okazją do skoku do lasu. W Łukawcu w dniu parafialnego święta związanego z przybyciem figury Matki Boskiej Fatimskiej padł rekord w ilości wyciętych drzew! Wówczas to ścięto zostało 22 sosny i dęby o wartości około 2 tys. złotych. Podobny rekord w tej wsi odnotowano w ubiegłym roku w śróde Popielcową!

Ryszard Strzelecki

Szanowni Czytelnicy!!!

Rozpoczynamy wraz z niniejszym numerem „Kresowia” nowy cykl publikacji — Dział sportowy. Znajdzie on swoje miejsce na przedostatniej stronie naszego pisma. Zgodnie z aspiracjami i zasięgiem kolportażu poświęcimy sporo miejsca na sport regionalny, gdyż wyniki i komentarze wyższych klas rozgrywkowych mogą Państwo znaleźć w pismach wojewódzkich i ogólnokrajowych. Większość miejsc w naszym dziale zajmie najpopularniejszy sport — wiadomo piłka nożna. Tak się składa, że rozgrywki klasy A naszego regionu toczą się jakby przy zamkniętej kurtynie, wyniki znane są tylko wtajemniczonym, niewiele też wiemy o sytuacji klubów, ich historii i bieżących kłopotach. Będziemy przedstawiać drużyny bliżej, poznawać najlepszych zawodników i ich opiekunów. Na początek nie tylko z racji sympatii autora, lecz z tego tytułu, że lideruje lubaczowskiej lidze — Nowe Sioło. Tak się składa, że spotyka się ze swoimi najgroźniejszym rywalem zajmującym drugie miejsce — Młodowem. O tym meczu również piszemy poniżej. Prosimy o listy z propozycjami i uwagami dotyczącymi naszego działu — z góry przepraszamy za początkowe niedociągnięcia.

R. KACZKA

WYNIKI MECZÓW POGONI LUBACZÓW

Niedziela 21 kwietnia

CZARNI P. — POGOŃ L. 5:0 (3:0)
1 min. i 20 min. M. Tomaszewski, 17 min. i 65 min. i 78 min. J. Wikiera.

CZARNI P. — M. Maziarz, R. Miś, J. Wikiera, R. Słah, M. Harysz, W. Mudny, W. Migas (75 min. K. Halbina), M. Tomaszewski — kpt. (75 min. T. Gwóźdź), W. Pelc (60 min. Z. Tomaszewski), R. Kłopot, A. Wikiera.

POGOŃ L. — J. Antosz (20 min. A. Ceniuch), A. Szydło, M. Barszczak, J. Kamiński, K. Hałucha ż. kart., K. Turza, A. Sanok — kpt., W. Manczura (25 min. P. Majdan), A. Gryniwicz (75 min. P. Sobiegraj), T. Techlowicz, F. Mariusz.

Sędziował: B. Klimczak.

Środa 24 kwietnia

STAL II M. — POGOŃ L. 1:0 (0:0)
75 min. D. Pancerz.

STAL II M. — P. Żaba, D. Polak, W. R. A. Małek, W. Jędrusiak, D. P. G. Kolisz, J. Galica, (65 min. K. S.), W. Pszeniczny, P. Występek, J. Dąbrowski (85 min. R. Korczak).

POGOŃ L. — J. Antosz, A. Szydło ż. kart., M. Banaś, K. Hałucha, J. Kamiński, (35 min. W. Majdan), K. Turza, A. Sanok — kpt., A. Gryniwicz, T. Techlowicz, M. Barszczak, M. Frankowski.

Sędziował: J. Małek.

Niedziela 28 kwietnia

POGOŃ L. — CZARNI JASŁO 0:2 (0:1)

35 min. Hałuch (samobójcza)
78 min. Kosiba

POGOŃ L. — J. Antosz, A. Szydło, M. Banaś ż. kart., J. Kamiński (A. Mazurkiewicz), K. Hałucha, K. Turza, A. Sanok, J. Dziobek, T. Techlowicz, M. Barszczak, M. Frankowski.

CZARNI JASŁO — A. Uchman, M. Szajna, Z. Żmigrodzki, S. Sypień, M. Łukaczynski, R. Hab, R. Skuba, A. Semla (Ł. Jachimiek), G. Kosiba, D. Leśniak (A. Tomaszewski), D. Czech.

Sędziował: R. Dudziak.

Wyniki meczów „A” klasy grupa lubaczowska z dnia 28.04.96 r.

MŁODÓW — NOWE SIOŁO 0:2 (0:1)

43 min. W. Lisowski

60 min. M. Gudzik

NOWE SIOŁO — J. Gielarowicz, A. Marciniszyn, G. Ważny, A. Słomiany, J. Mazurkiewicz, M. Huba, D. Mazurkiewicz, J. Herda, D. Mazurkiewicz, M. Gudzik, W. Lisowski.

Mecz na szczycie wzbudził duże zainteresowanie. W początkowych 15 minutach spora przewaga gości, później do końca pierwszej połowy przeważał Młodów. Nowe Sioło grało z kontrataku i po jednej z takich akcji zdobyło bramkę. W drugiej połowie nieznaczna przewaga lidera, który mógł strzelić więcej niż jedną bramkę. W sumie zasłużone zwycięstwo gości.

HORYNIEC — OLESZYCE 4:1 (1:0)

M. Szczygielski — 2

R. Krzych — 1

P. Dydyk — 1

sędziował: Z. Palczak

Zdecydowana przewaga przez cały mecz po stronie gospodarzy. Wynik mógłby być o wiele wyższy.

DACHNÓW — KROWICA 4:1

SOKÓŁ — CEWKÓW 5:0

ZALESIE — WÓŁKA K. 0:2

MŁODÓW — NOWE S. 0:2

PLAZÓW — BASZNIA 0:2

Klasa A — wyniki z 1 maja 1996r.

Basznia — Młodów 1:5

Wólka Krowicka — Sokół 0:4

Nowe Sioło — Zalesie 9:0

Cewków — Krowica 0:1

Legia Oleszyce — Plazów 5:1

Horyniec — Dachnów 4:0

Klasa A z 5 maja 1996 r.

Sokół — Nowe Sioło 1:0

Dachnów — Cewków 1:3

Młodów — Legia 4:0

Zalesie — Basznia 1:2

Krowica — Wólka krowicka 1:0

Plazów — Horyniec 0:5

Klasa B wyniki z 28 kwietnia

Załuże — Opaka 1:2

Nowa Grobla — Zabiąta 3:2

Zalesie — Nowa Grobla 1:2

Zabiąta — Opaka 3:0

Klasa R — wyniki z 5 maja 1996r. Pogoń — Crasnowia 0:5

Klasa Okręgowa

Czarni — Oleszyce 5:5

Kamax — Łopuszka 0:4

Narol — Krowniki 7:2

Wielkie Oczy — Dzików 1:1

Zaczynaliśmy od zera

Na temat niedługiej historii klubu LZS NOWE SIOŁO rozmawiam z Bogusławem Pietruchem jego założycielem i zawodnikiem. „W roku 1985 wraz z Zenonem Niedzielskim i Stanisławem Pomyką zaczęliśmy tworzyć drużynę, która miała wypełnić pustkę powstałą w Gminie Dachnów. Zaczynaliśmy od zera, meczami towarzyskimi. Naszym pierwszym trenerem był p. Władysław Wychowaniec — nauczyciel WF w Zbiorczej Szkole Gminnej w Cieszanowie. Trzon zespołu na początku stanowili Mirosław Słomiany — kapitan, Leszek Gierlanowicz, Waldemar Beń, Mieczysław Beń, Stanisław Wójcik, Józef Padjasek, Eugeniusz Kuca, Michał Niekarz, Andrzej Szwed, Zenon Słominy, Antoni Łabisz, Piotr Winiarz, Andrzej Sadło, Jan Kuca, Ryszard Wójcik. Sam zresztą nie grałem długo, przeszedłem skomplikowaną operację głowy i ograniczyłem się do kibicowania. Za mojej krótkiej kariery drużyna grała w klasie C z takimi drużynami jak: Róda Różaniecki, Wólka Krowicka, Krowica, Basznia, Załuże, Stare Sioło, Zalesie, później Cieszanów”. Tyle Bogusław Pietruch. O dalszych losach klubu piszę na podstawie rozmów z byłymi piłkarzami i działaczami.

W latach 1986-87 klub zasilili Jerzy Gierlanowicz, Ryszard Mularczyk, Kazimierz Wawrów, Zdzisław Kudaba (grali wcześniej w Dachnowie). W następnych sezonach po rezygnacji z rozgrywek Sokoła Cieszanów przybyli Witold Lisowski, Ryszard Zięba, Jerzy Mazurkiewicz, Andrzej Dragan. Zaowocowało to awansem do klasy B w której Nowe Sioło utrzymywało się w górnej połowie tabeli. W roku 1991 na skutek reorganizacji rozgrywek i premiowania miejscu zespół awansował do klasy A w której z różnym skutkiem gra do chwili obecnej. W międzyczasie padł sponsor PGR Nowe Sioło i klub utrzymuje się wyłącznie z dotacji gminnych, które są niezbyt wysokie. W obecnych rozgrywkach ma dużą szansę awansu do klasy okręgowej. Czy starczy na to pieniędzy z gminnej kasy?

Aktualnie grają w drużynie zawodnicy młodzi: Adam Marciniszyn, Grzegorz Ważny, Marian Huba, Dariusz Młynarowicz, Józef Herda, Dariusz Mazurkiewicz, Mariusz Gudzik. Trzon zespołu stanowią doświadczeni gracze Jerzy Gielarowicz, Jerzy Mazurkiewicz, Witold Lisowski. Tak się składa, że ten ostatni wyjeżdża w maju do USA i trudno będzie znaleźć jego następcę. Kto pokieruje młodszymi zawodnikami i zmobilizuje ich do intensywniejszego treningu? Ambicja w sporcie to rzecz święta, należy liczyć na to, że młodzi to zrozumieją, pokonają następny szczebel w piłkarskiej hierarchii i na nim się utrzymają. Wypada im tego życzyć z całego serca, bo stać ich na wiele więcej niż obecnie.

R. Kaczka

Korespondencje do działu sportowego prosimy kierować na adres:

Biurowo Rachunkowe „Dekada”

Lubaczów ul. Słowackiego 36

Budynek „Ruch”

obok przystanku PKS

KRONIKA

Ratusz w Oleszycach będzie uratowany! W br. na mury od strony wschodniej zostanie położona elewacja. Rozpocznie się też remont strony północnej łącznie z bramą wjazdową.

☆☆☆

Po świętach wielkanocnych wystąpił niemal kompletny zastój w skupie trzody chlewnej. Tym samym wielu rolników pozbawionych zostało dochodów. Na niemal 100 tuczników przywiezionych po świętach na targowisko w Cieszanowie zakupiono tylko 10 sztuk. Sytuacja się nieco poprawiła z końcem miesiąca. Jednego dnia zakupiono wówczas 20 tuczników.

☆☆☆

W Niemstowie budowana jest oczyszczalnia ścieków i kanalizacja. A w Dachnowie dla części wsi „Za karczmą” inwestycja taka została już oddana do użytku. Natomiast dla pozostałej części wsi budowa kanalizacji przy poparciu mieszkańców i zakładu meblarskiego jest kontynuowana.

☆☆☆

W Cieszanowie w br. rozpocznie się budowa nowej szkoły. Już 1 czerwca odbędzie się przetarg na budowę hali sportowej, a w sierpniu przewidziane jest rozpoczęcie prac.

☆☆☆

Wojewódzka Komisja Ochrony Przyrody podjęła starania o uznanie za użytek ekologiczny bagien w Wólce Zapalowskiej i Nowej Grobli, które będą nosić nazwę „Bagna Oleszyckie” i zajmą obszar o powierzchni 32 ha.

Najtańsza reklama w „Kresowiaku Galicyjskim”

Jeżeli chcesz na terenie byłego powiatu lubaczowskiego dotrzeć z informacją do jak najszerszego kręgu potencjalnych klientów zamów reklamę u nas. Rozchodzimy się na tym terenie w ilości 1000 egzemplarzy. Ogłaszając się u nas oszczędzasz również pieniądze!

Cena ogłoszeń reklamowych: 1,20 zł za cm² na pierwszej stronie, na kolejnych stronach 60 gr. za cm². Ogłoszenia drobne do 10 słów 2 zł.

Zamówienia można składać pod adresem: Sklep Elektronic, Lubaczów, Rynek 27, tel. 321-767 lub bezpośrednio w siedzibie redakcji.



Elcom

HURT — DETAL ARTYKUŁÓW ELEKTRYCZNYCH I PRZEMYSŁOWYCH

OFERUJEMY:

kable, przewody, linki, oprawy oświetleniowe, świetlówki, styczniki, przekaźniki, złącza kablowe, tablice licznikowe, silniki elektryczne, osprzęt elektroinstalacyjny, wyłączniki różnicowoprądowe.
Części złączne: śruby, wkręty, nakrętki.

KOMPLEKSOWE USŁUGI ELEKTROINSTALACYJNE
UL. SŁOWACKIEGO 36
(budynek RUCH-z)

BIURO RACHUNKOWE „DEKADA”

LUBACZÓW UL. SŁOWACKIEGO 36

POLECA USŁUGI PRAWNO-ADMINISTRACYJNE W ZAKRESIE:

- Porady prawne
- Sporządzanie pism procesowych, urzędowych, skarg i odwołań, itp.

PRAWNIK przyjmuje klientów:

— poniedziałek, środa, piątek, w godz. 9 — 13

Daniela Zuchowska, Narol

NIE WSPOMINAJ

Już nie wspominaj nigdy nic o mnie

Co kiedyś dla mnie było

Tylko po prostu proszę zapomnij

Że coś cię z kimś łączyło

Przyjdzie ktoś inny i dłoń ci poda

Roztkliwi twoje żale

A to potraktuj jako przygoda

I nie wspominaj wcale

**Najlepiej sprzedające
się pozycje w księgarni
„Dom Książki”
w Lubaczowie
w miesiącu kwietniu**

Waldemar Łysiak, Wyspy Bezludne
Jadwiga Courths-Mahler, Magia miłości

Bogusław Wołoszański, Ten okrutny
wiek, Sensacje XX wieku

William Wharton, Stado
Umberto Eco, Imię róży, Wahadło
Foucaulta

Danielle Stel, Pokochać znów

Ponadto encyklopedie, słowniki.

W kolejnym numerze Kresowiaka Galicyjskiego uruchamiamy kącik porad prawnych. Pytania prosimy kierować na adres:

Biuro Rachunkowe „Dekada”, Lubaczów, ul. Słowackiego 36

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9

Redaguje: Marian Ważny.

Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa sp. z o.o., Rzeszów, ul. Zby-
szewskiego 8/25. Korespondencje do redakcji można składać również pod
adresem: Sklep Elektronic, Lubaczów, Rynek 27, tel. 32-17-67.

Skład, łamanie i druk: „Remark” sp. z o.o., Rzeszów, ul. Sikorskiego
49c, tel. 299-031.